Rok I. Lwów 10 marca 1883. Nr. 5.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad „Drukarnią Ludową" I piętro.



PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10: kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Do Francyi i Włoch kosztują obydwa pisma 10 fr., a do Ameryki 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

Nasi historycy a śp. Szujski i broszura Hohoffa:

„Protestantismus und Socialismus."

(Historisch-politische Studien. *Paderborn* 1881. X. 184 str., 90 ct.)

Nie wielka to broszura, ale groźna i nie miła wszystkim tym, co w Lutrze dopatrują się posłannika Bożego, a w jego dziele zniszczenia, czyli jak się Cobbet wyraża, „dewastacyi", chcą widzieć reformacyę! Groźna i nie miła, bo taranem faktów i wyznań autorów, przeważnie protestanckich, bije w system protestancki i rozprasza ów całkiem niezasłużony i nieuzasadniony nimbus, jakim otoczono osobę koryfeusza t. z. reformacyi Lutra i akt podniesienia buntu przeciwko prawowitemu Kościołowi.

W naszym kraju studya historyczne są w pełnym rozkwicie i z tego się tylko cieszyć można. Nowa szkoła historyczna, o której tyleśmy się naczytali w ostatnich czasach po śmierci nieodżałowanego ś. p. Józefa Szujskiego, z całym zapałem pracuje nad wydawnictwem źródeł, opracowaniem pojedyńczych partyj dziejowych, a od czasu do czasu, jakby dla obliczenia swych nabytków i zasobów, daje nam całokształt dziejów Polski, jak to uczynił Bobrzyński i Szujski w swych »Dwunastu księgach historyi Polskiej" przed trzema laty. Jednakowoż radość nasza nie jest zupełną z tego powodu, iż w tej nowej szkole naszych dziejopisarzy nie brak uprzedzeń przeciwko Kościołowi katolickiemu, nie brak fałszywych zapatrywań na stosunek państwa do Kościoła, na pojedyncze osobistości i fakta historyczne, na czem, tego dodawać nie potrzeba, przeszłość dziejowa katolicka nie najlepiej wychodzi. Że tu tylko przytoczymy Lud. Kubali: „Stanisława Orzechowskiego", rzecz nader słabo napisaną, mimo całego aparatu krytycznego, M. Bobrzyńskiego: „Dzieje Polski w zarysie", Smolki rozprawy, zamieszczane w „Czasie": „Spór o biskupstwo krakowskie za Kazimierza Jagiellończyka" i ostatniej jego pracy o Józefie Szujskim ustęp w nrze 43-cim „Czasu" z 23 lutego b. r. *). Pochodzi to ztąd, że tym panom brak dostatecznej znajomości prawd wiary, (nie wiedzy teologicznej, ale prostej katechizmowej znajomości religii katolickiej), że się kształcą, jak sami wyznają, w Niemczech na uniwersytetach protestanckich, których uczeni profesorowie o wszystkiem mają głębokie wiadomości, o Zoroastrze perskim, o Budzie indyjskim, o Konfucyuszu chińskim, tylko nie o Chrystusie i Kościele katolickim, a wreszcie, iż albo całkiem nie, albo mało korzystają z prac autorów katolickich zagranicznych. Uprzedzenie do tych ostatnich w protestanckich Niemczech jest bardzo wielkie. *Catholica sunt, non leguntur.* To zasada, której się trzymają. Katolickim pisarzom odmawia się wiadomości, bezstronności, krytycyzmu, a wmawia się w nich fanatyzm, stronniczość, uprzedzenia i wszystko, co wystarcza, by ich zdyskredytować i wytrącić z ręki czytających. „Gruntowność" zaś, „objektywność" (mimo, że autor zionie nienawiścią do Kościoła katolickiego i tej nienawiści na każdej niemal kartce daje dowody) „głębia krytyki", „metoda jedynie dobra", „jasne przedstawienie", „żywość stylu" i t. d., to wyłączny monopol pisarzów protestanckich. Każdy przyzna, że jeśli się młody student takiemi przepoji uprzedzeniami, trzebaby szczególnej łaski Bożej i wielkiej dozy dobrej woli, aby te pęta zerwać i wyrobić sobie sąd własny samodzielny o rzeczy.

Temu to przypisać należy, że nasi historycy nowsi, zresztą mężowie zasługi wielkiej, której pomniejszać, lub przeczyć ani mi na myśl nie przychodzi, przyznający się nawet otwarcie do katolicyzmu, od czasu do czasu wypowiadają zdania, które rażą umysł katolika, a objektywnie wzięte uzasadnić się nie dadzą. Na dowód tego przypatrzmy się twierdzeniom p. Smolki, zamieszczonym na wyż przytoczonem miejscu. Powiada, iż Józef Szujski, zapominając o swojej tezie z przed lat dziewięciu, wykazującej brak krytycyzmu w usposobieniu naszem narodowem, uderzył w „Odrodzeniu" taranem całego swego talentu w krytycyzm humanizmu i reformacyi, i oświadcza: „w ogóle... przygłuszył tu (t. j. w Odrodzeniu) w Szujskim historyka — katolik, nienawidzący reformacyi". Każdy przyzna, że Smolka, pisząc te słowa, chciał zaznaczyć w Szujskim pewien brak, który ujmę robi jego charakterowi jako historyka, jakoby mówił: „Szujski w Odrodzeniu przestaje być historykiem, a jest raczej katolikiem i jako taki potępia krytycyzm humanizmu i reformacyi, ten krytycyzm, którego brak narodowi wytykał w Rzeczypospolitej, a o którego nabycie polecał się starać ustawnie i namiętnie". Jestże to prawdą? Twierdzimy, że nie. Żądał Szujski krytyki — i katolicy jej także się domagają. Domaga się krytyki i Kościół katolicki — żąda jej i Duch św., kiedy mówi: „*Omnia autem probate; quod bonum est, tenete*". (I. Thess. 5. 21). „*Charissimi, nolite omni spiritui credere, sed probate spiritus, si ex Deo sint*". (I. Joan. 4. 1). Ale trzeba rozróżnić krytycyzm od negacyi! Chcemy krytycyzmu, ale negacyi nie chcemy! Że zaś Szujski dostatecznie udowodnił, iż humanizm w dalszym swoim rozwoju a reformacya zaraz od początku była negacyą, to zdaje

*) Dziwi nas mocno, że „Czas", który się mieni katolickim, zamieścił ten ustęp na str. 2, szpalta pierwsza i druga bez żadnej ze swej strony uwagi lub zastrzeżenia. Nie służy się, ale się szkodzi Kościołowi katolickiemu i prawdzie, rozszerzając tak opaczne pojęcia o reformacyi, ale sumienie „Czasu" zdaje się być szerokiem dostatecznie, aby wielbić reformacyę i pisać artykuły o aktorce Sarze Bernard, graniczące o włos z lubieżnością, jak się to stało przed półtora rokiem.

nam się, wystarczy przeczytać z jego rozprawy o „Odrodzeniu" (w osobnej odbitce) strony: 13, 17, 21, 33, 47, 56. Tylko uprzedzenie może przeoczyć te ustępy, albo brak krytyki, t. j. rozróżnienia krytycyzmu od negacyi.

Jak zgubną była reformacya tak co do faktu, jak i swych skutków, to okaże się niżej z rozbioru broszury, na czele przywiedzionej. Tu tylko dodamy, że to, czego się ś. p. Szujski spodziewał, (że mianowicie, reformacya „doczeka się swego Taine'a, który jej porachuje wszystkie zrujnowane kościoły, dzieła sztuki i wiedzy ludzkiej, wszystkie akta barbarzyństwa i orgie rozpusty, które zakrywano dotychczas wygodnym płaszczem postępu", Odrodzenie str. 47 nast.), to się już spełniło. Jan Janssen w dziele: „*Geschichte des deutschen Volkes seit dem Ausgang des Mittelalters*", opartem na źródłach współczesnych archiwalnych, którego pierwszy tom od r. 1877 już w ósmem wydaniu wychodzi (dopiero 3 tomy publikowane) opisuje dosadnie te „akta barbarzyństwa i orgie rozpusty" owych „dni bohaterskich", „dni wielkich", jak się napuszyście wyraża Dalton w monografii o Janie Łaskim („Johannes a Lasco" Gotha, 1881, str. 170, 273 et passim).

Jakiego krytycyzmu domagał się Szujski, to z jego własnych słów czytelnik osądzić może. W rozprawie: „Rzeczpospolita i jej pogrobowce" (między Roztrząsaniami, Kraków 1876, str. 275) powiada o nim: „Zachowawczy z natury nie wyrzuci dla zasady rzeczywistego kapitału narodowego, rewolucyjny, a raczej reformistyczny z celu, nie pozwoli się ostać fałszywej monecie. A kryteryum to samo, co dawniej, tylko, że pierwej było w sercu, teraz przenieść je trzeba do głowy". Reformacya Lutra et Compagnie z natury nie była zachowawczą; z natury swej i *de facto* negowała, burzyła, psuła; dla zasady reformacyi, a raczej pod pozorem reformacyi wyrzuciła kapitał *par excellence*, bo kapitał objawienia Bożego, które w obec krytyki ludzkiej, jakiekolwiek mogą być jej prawa, stać musi i powinno nietykalne w swej całości. Reformacya pełną garścią puszczała w obieg „fałszywą monetę", podając swoje przywidzenia za „czyste słowo Boże", „czystą ewangielią"! Ś. p. Szujski „umiał się oryentować w zawichrzonych głowach lub lichych charakterach" *), i dlatego nie tylko jako katolik, ale jako historyk, jako człowiek o zdrowym rozumie „nienawidził" (że użyjemy słowa p. Smolki) reformatorów XVI wieku i ich poronionego płodu, fałszywie zwanego reformacyą, i w tem jego niespożyta wartość, którą ma przed innymi historykami, co „od zjawienia się humanizmu (a my dodamy: i reformacyi) zaczynają wszelką wielkość i postęp". (Odrodzenie str. 197). Cześć jego za to pamięci! Wiedział on aż nadto dobrze, że „społeczeństwo żąda życia, opartego na prawdzie" (List cyt. str. 12) i dlatego nie mógł i nie umiał sympatyzować z ludźmi, którzy się posługiwali fałszem i rozmyślnem kłamstwem, jak to po dziś dzień czynią ich pogrobowce.

Smolka rozróżnia „katolika" od „katolika-historyka" „katolika-teologa" i „katolika teozofa", i tą więcej sztuczną, aniżeli istotną różnicą, stara się uzasadnić sąd swój o Szujskim i jego „Odrodzeniu". Na to mu odpowiadamy: wierzący katolik, czy on jest historykiem, czy teologiem, czy teozofem zawsze i bezwzględnie potępi nietylko „teologiczną doktrynę reformacyi", ale i „sam fakt reformacyi". Aby być zrozumiałym, rozróżnić tu muszę reformacyę prawdziwą, której dokonała władza kościelna (bo to do niej należało, a nie do rozkapturzonego mnicha-apostaty, moralnego bankruta i wichrzyciela, nie mającego w Kościele żadnej missyi) na Soborze trydenckim, usuwając zwolna nadużycia i zgorszenia, a budując natomiast gmach okazały cnót chrześciańskich, — od reformacyi fałszywej, czyli pseudoreformacyi, dokonanej za pomocą największych gwałtów, mordów i pożóg, niweczącej nie tylko nadużycia, które się przymieszały z winy ludzkiej do dzieła Bożego, ale i samo dzieło Boże! Katolik tedy, nie tylko jako historyk i teolog, musi potępiać pseudoreformatorów doktryny, które są w rażącej sprzeczności z całą przeszłością Kościoła i ze sobą, które urągają zdrowemu rozumowi, ale jako teozof bez wątpienia i absolutnie potępi fakt pseudoreformacyi, który takiego dokonał spustoszenia w Kościele i w całym świecie! Setki tysięcy niewinnych pomordowanych katolików w Niemczech, Francyi, Hollandyi, Anglii, Szkocyi, Danii (a nie obeszło się bez katolickiej krwi rozlewu i u nas w Polsce, jak świadczy dekret Zygmunta Augusta, wydany na sejmie w Warszawie 1557 roku, kazania sejmowe Skargi, Szujski w Odrodzeniu str. 101 nast.), spalone wsie i miasta, wojny chłopskie, coś nakształt naszego 1846 roku, rozdział chrześcian na dwa wrogie sobie obozy, zguba tylu milionów dusz, oderwanych od jedynie zbawczego i życiodajnego Kościoła: oto skutki faktu pseudoreformacyi! Jeśli Smolka twierdzi, że „katolik teozof... nie potępi bezwzględnie samego faktu reformacyi, bo musi go uważać za fakt historyczny, któż wie, może przemijający, bo cztery wieki mniej, czy więcej niczem są w dziejowym rozwoju ludzkości, a każdy fakt historyczny... (a więc i pseudoreformacya) w rozumieniu katolika-teozofa jest wypływem woli Bożej... dla pchnięcia historyi według niezbadanych wyroków najwyższej Mądrości", to mu odpowiadamy, że twierdzenie to jest na wskroś luterańskiem a nie katolickiem *), ubliżającem godności i świętości Boga, i dla tego jest bluźnierstwem, bo uczy, że Bóg jest właściwym sprawcą tylu nieszczęść, destruktorem swego własnego dzieła, bo zburzył Kościół, ustanowiony przez Boga-człowieka, utrudnił, a nawet udaremnił zbawienie tylu milionów dusz, dla których Chrystus na świat przyszedł i krew swoję najśw. wylał: takie tedy twierdzenie może być i jest luterańskiem, może być pogańskiem, przypominającem Saturna, pożerającego swe dzieci, ale katolickiem nigdy! Jeżeli p. Smolka już koniecznie chce pseudoreformacyą wyprowadzić z woli Bożej, to mu słuszność przyznamy, gdy ją odniesie do woli Bożej, którą teologowie nazywają *voluntas permissionis*, dopuszczenie Boże. Dopuścił Bóg pseudoreformacyą, jak dopuszcza grzechy ludzkie, nie chcąc tamować wolnej woli, jak dopuszcza wszelkie zgorszenia, ale „biada temu, przez którego zgorszenie przychodzi!"

Oczywiście, że w tym punkcie trudna z protestanckimi uczonymi lub takimi, co się u nich kształcili, i w zapale nauki mało zważają na to „*unum neecssarium*", t. j. zbawienie duszy, rozprawa. Niejedenby ci się w oczy rozśmiał; o wszystkiem mu mówić możesz, tylko nie o zbawieniu duszy i krwawem dziele odkupienia; mimo to jednak prawdą jest, że ten punkt jedynie jest prawdziwym, z którego się katolik-teozof na dzieje świata i pojedyńcze wypadki zapatrywać musi, z tego jedynie punktu patrząc, zobaczy wypadki w należytem świetle i ubarwieniu, na tym punkcie stojąc, może bezpiecznie teozofować. Tak jest, moi panowie! Chrystus jest centrum historyi nie tylko kościelnej, ale i świeckiej, centrum całej ludzkości! O ile ludzkość zbliża się do Chrystusa i przejmuje się Jego wolą, o tyle może być pewną aprobaty ze strony katolika-teozofa; o ile zaś odbiega odeń samochcąc i staje na przełaj zamiarom Bożym, o tyle katolik-teozof potępić ją za to musi. Że zaś w naturalnym trzechwiekowym rozwoju zasad pseudo-reformatorskich narody niemi zarażone

*) List otwarty do L. Bilińskiego, str. 5.

*) Wiadomo, że Luter twierdził, iż człowiek pod względem woli jest jakby osiołek, którego raz dosiada Bóg, a raz dyabeł. Skoro go dosiędzie Bóg, to spełnia dobre uczynki, a skoro dosiędzie dyabeł, to grzeszy. W jednym i drugim razie odpowiedzialność człowieka za jego czyny się znosi. Temu też Luter sam jedne sprawki swe składał na Boga, a drugie na dyabła.

od Chrystusa odbiegły, świadczą o tem dzieła Straussa: *„Der alte und der naue Glaube"*, *„Sind wir noch Christen?"*, oraz współczesnego nam Hartmanna: *„Die Selbstzersetzung des Christentums und die Religion der Zukunft"*, *„Die Phänomenologie des sittlichen Bewusstseins"*, a zwłaszcza: *„Die Krisis des Christentums in der modernen Theologie"*, w którem Hartmann powiada, że protestantyzm obecnie jest grabarzem (*Todtengräber*) chrystyanizmu, oczywiście chrystyanizmu à *la Luter et Cie*. (Czytaj nader pouczające dziełko dra Franc. Hettingera: *„Die Krisis des Christentums"*, oder *„Protestantismus und katholische Kirche"*. Freiburg in Breisgau, Herder, 1881, str. 3.)

Prócz tego w powyższem zdaniu Smolki jest jeszcze jedna niestósowność i sprzeczność z katechizmem katolickim. Jeśli bowiem mówimy o dziejowym rozwoju ludzkości, to rozumiemy ten rozwój zawsze jako coraz większy postęp w kierunku ku prawdzie i ku dobremu. Wszakże nikt nie nazwie postępem ogłupienia mas lub jednostek, ani też obniżenia publicznej i prywatnej moralności. Tak przynajmniej prawdziwy postęp rozumieć należy. Jeżeli tedy fakt pseudoreformacyi ma być jednym krokiem naprzód w dziejowym rozwoju, jeśli ma być „wypływem woli Bożej... dla pchnięcia historyi" t. j. ludzkości na drodze postępu, to z tego bardzo logicznie wynika (może tego p. Smolka nie przyzna, ale pryncypia mają swoją nieodprószoną i nieubłaganą konsekwencyą, która nie zawisła od woli lub przyznania głoszących je), że Kościół katolicki, jako szczebel niższy w tym dziejowym rozwoju w obec pseudorefomacyi jest zacofaniem, jest przestarzałym, jest, krótko mówiąc, antykiem, któremu z łaski tylko przyznać można miejsce w gabinecie archeologicznym dziejów! Jeśli tak jest, to misya dziejowa Kościoła św. już się skończyła: „niech ustąpią... nowym prawom już starzy!" To samiuteńko twierdzą od początku aż po dziś dzień protestanci i wszyscy liberałowie! Oto dokąd p. Smolka dochodzi w swoich wywodach! Jasna rzecz, że żaden katolik wierzący na takie wywody i rozumowania zgodzić się nie może, bo katechizm uczy, że Kościół katolicki jest *indefectibilis*, t. j. nie przestanie istnieć aż do końca świata. Powiedzieliśmy wyżej, że naszym historykom brak znajomości katechizmu, i jak długo się go nie nauczą, tak długo po manowcach błąkać się będą!

Jeszcze jedna sprzeczność: w całej ekonomii starego i nowego zakonu Bóg używał za swych legatów do zaszczepienia, rozkrzewienia, utwierdzenia i rozwoju religii, mężów świętych, nieskalanych obyczajów, i słusznie. W końcu zesłał nam Syna swego, Świętego, świętych": dzieło przezeń dokonane jest ostatniem słowem w sprawie religii jest omegą. Nic ponad to i prócz tego! Lecz teraz według protestantów i Smolki pseudoreformacya jest dalszym rozwojem dzieła Syna Bożego, dokonanem przez kogo? przez ludzi bez missyi Bożej, ludzi niemoralnych: bo mężobójców *), lubieżników pijaniec, kłamców i t. d. Czyto być może? *Risum teneatis*!

Powiada Smolka, że „katolik-historyk nie potrzebuje i nie może bezwzględnie potępiać samego faktu reformacyi, chociażby dla tego tylko, że jednym ze skutków reformacyi było odrodzenie samego katolicyzmu w Soborze trydenckim, które każdego katolika napawa radością". Tu już nie z teozofią, ale z historyą mamy do roboty. Filozofia rozróżnia różne przyczyny; między temi są zaliczone: *causa efficiens* i *causa occasionalis*. Że fakt pseudo-reformacyi nie był *causa efficiens*, t. j. właściwą przyczyną Soboru trydenckiego i odrodzenia Kościoła, to każdy wie; wszystko można temu smutnemu faktowi na rachunek policzyć, tylko nie odrodzenie Kościoła, bo tego dokonała władza Kościoła. Że zaś ten fakt był *causa occasionalis*, prostą okazyą, to przyznajemy, ale i tak zeń się katolikowi cieszyć nie wolno, już to przez wzgląd na jego rodzoniuteńkie potomstwo, wyż pomienione, już też, że okazya nie jest właściwą przyczyną. Oprócz tego to odrodzenie stało się, jak historya uczy, wbrew woli Lutra, który wystąpienie swe tylko upozorował potrzebą reformy, a potem zawsze się jej sprzeciwiał, przeciwko niej agitował i podjudzał książąt niemieckich, przeszkadzał wszelkiemi siłami jakiemukolwiek porozumieniu i pojednaniu się z katolikami i wszystkie do tego celu dążące kroki papieży i Karola V. paraliżował. Kiedy wreszcie mimo jego życzeń zjechali się biskupi na sobór do Trydentu, przywitał ich Luter ohydnym i plugawym nad wyraz pamfletem: *„Das Papstum zu Rom, vom Teufel gestiftet"*, o którym Menzel, choć protestant, tak powiada: *„Weiter, als Cicero gegen den Autonius setzte Luther in dieser Philippica die Gesetze des Anstandes bei Seite und gefiel sich in Schmähworten, für welche es eigentlich keine Feder, viel weniger eine Druckerpresse geben sollte!"* Z całego tedy i takiego wystąpienia Lutra mamy się cieszyć? Potępiać go bezwzględnie nie możemy, bo „jednym z jego skutków było odrodzenie Kościoła?" Niech to pojmie, kto może.

Wreszcie żałuje Smolka, że „burza reformacyjna nie pozostawiła po sobie w Polsce tych wszystkich zbawiennych (?) następstw, jakie po niej zostały w dziejach innych narodów, zarówno katolickich, jak i protestanckich".

Co reformacya przez swoich adherentów dla Polski zbawiennego zrobiła, to zdaje mi się nowszej szkole historyków polskich nie jest nieznanem. Zwolennicy jej, już za Zygmunta Augusta nie chcieli się zgodzić na wzmocnienie władzy królewskiej, na uregulowanie finansów i utworzenie siły militarnej, uregulowanie elekcyi króla. Im zależało na tem, by króla katolika jak najbardziej skrępować i uczynić dla siebie i swych wybryków nieszkodliwym; w r. 1573 w konstytucyi, (którą trafnie nazywa Szujski „koszulą Dejaniry") królestwa każą sobie gwarantować zupełną tolerancyę religijną (*pax inter dissidentes de religione*) z dodatkiem artykułu *de non praestanda obedientia*, gdyby im jakikolwiek uszczerbek zrobiono. A o uszczerbek nie było tak trudno. Połączywszy się bowiem wszyscy dyssydenci w jedną partyą zaczepno-odporną, ufni w gwarancyą konstytucyi, którą na swoją korzyść tłómaczyli, na katolikach gwałtów się dopuszczali, a kiedy ich przykrócić chciano, krzyczeli, że im się krzywda dzieje, że sponiewierano konstytucyę! Tak czynił ich patryarcha Luter. Sam rozrzucił między lud paśmidła, wzywające go do mordowania księży, biskupów, kardynałów i papieża, podniecał namiętności, a ciągle krzyczał, że jego katolicy prześladują, jemu na zdradzie stoją, że papież skrytobójców nań do Niemiec nasłał, przed którymi on się nigdzie bezpiecznym czuć nie może!

Jak się Aryanie przysłużyli ojczyźnie za Jana Kazimierza, to podobno wszyscy wiedzą. Nękana od wrogów postronnych widziała Polska swe własne wyrodne dzieci, łączące się ze Szwedami przeciwko sobie, za co je Sejm warszawski r. 1658 z kraju wywołał. Oto są zbawienne następstwa pseudoreformacyi w Polsce, obok wielu innych. Jakie zaś ona miała w „dziejach innych narodów, zarówno katolickich jak protestanckich", odpowie nam rozbiór przytoczonej broszury W. Hohoffa. (C. d. n.)

*) Na dowód cytujemy klasyczne dzieło Janssena, Döllingera: *„Die Reformation"* etc. 3 tomy, *„Beiträge"* i *„Kirche und Kirchen"*, wreszcie Eversa: *„Katholisch oder protestantisch"*, o której to książce, da Bóg, pomówimy na tem miejscu niebawem.

O Spowiedzi i Komunii wielkanocnej.

Przepis Kościoła świętego, aby wszyscy wierni przynajmniej w czasie wielkanocnym w kościele parafialnym spowiadali się i przygotowali do Komunii świętej, przez Sobór trydencki określonym został. Na sessyi bowiem XIII *de Eucha-*

ristia (w kanonie 9) czytamy: „*Si quis negaverit, omnes et singulos Christi fideles utriusque sexus, cum ad annos discretionis pervenerint, teneri singulis annis, saltem in Paschate, ad communicandum, juxta praeceptum sanctae matris Ecclesiae, anathema sit.* — Wszakże jak z tekstu widoczna, nie ma tu wcale oznaczonego miejsca, czyli kościoła, w którym ten obowiązek, tak surowy i pod klątwą na wszystkich włożony, spełnić należy. Na jakiej tedy podstawie opiera się owo oznaczenie parafialnego kościoła, które w IV przykazaniu kościelnem jest wyrażone? Czy wierni obowiązani są tak spowiedź, jak i Komunią świętą, czy też tylko tę ostatnią w kościele parafialnym odprawić? Są to pytania, z wielu względów ważne, na które też odpowiedzieć będziemy się starali w osobnej rozprawie o przykazaniach kościelnych. Obecnie przyjmujemy jako pewne, że bądź co bądź przynajmniej znaczna część wiernych odprawia w praktyce spowiedź i Komunię wielkanocną w kościele parafialnym. Owóż czeka kapłanów w tym czasie jeden z najważniejszych obowiązków duszpasterskich, na który warto i potrzebaby zwrócić wszelką możliwą troskliwość i gorliwość kapłańską. Obowiązek to uciążliwy co prawda siedzieć przez długie i całe dni w konfessyonale, ale skoro już podjąć się tej pracy musimy, czyż nie wypadałoby w duchu Bożym z jednej strony ją sobie ułatwić, a z drugiej strony wpłynąć na to, aby ta spowiedź i Komunia św. wielkanocna jak największy pożytek przyniosły, aby skutecznie wpłynęły na poprawę obyczajów i na wzrost w cnocie i miłości Bożej? A jestżeż sposób, któryby łączył w tym wypadku *utile dulci*, to jest ulgę w pracy kapłana z pożytkiem wiernych?

Zdaje nam się, że taki sposób wskazuje tenże Synod trydencki, gdy w sessyi XXIV cap. VII, tak mówi: „*Ut populus fidelis ad suscipienda sacramenta majori cum reverentia atque animi devotione accedat, praecipit Sancta Synodus episcopis omnibus, ut non solum, cum haec per seipsos erunt populo administranda, prius illorum vim, et usum pro suscipientium captu explicent, sed etiam idem, a singulis parochis pie prudenterque, etiam lingua vernacula, si opus sit et commode fieri possit, servari studeant, juxta formam a Sancta Synodo in catechesi singulis sacramentis prescribendam.*“ Poleca przeto Sobór święty, aby zawsze, gdy się sposobność zdarza, że wierni tłumniej do śś. Sakramentów się zbliżają, proboszczowie tychże przygotowali i każdego Sakramentu moc i sposób godnego przyjmowania wiernemu ludowi wyłożyli. Jeżeli więc w myśl tego postanowienia Soboru ma się to dziać zawsze, o ileż bardziej stosownem i potrzebnem jest w czasie wielkanocnym, w którym częstokroć przychodzą do spowiedzi i Komunii ś. i tacy ludzie, którzy się rzadko spowiadają i rzadko do kościoła przychodzą!

Ależ niestety zwyczajnie tak się dzieje, że gdy się wiele ludzi zejdzie do spowiedzi, kapłani spieszą do konfessyonału, spieszą się niekiedy w słuchaniu spowiedzi, aby prędzej skończyć i ludzi, jak mówią, nie trudzić i nie nudzić. Nie potrzeba, zdaje się, dowodzić, iż praktyka ta jest zgubną, iż staje się powodem powierzchownych lub niedokładnych—a broń Boże i świętokradzkich spowiedzi, w skutek czego chybia się celu właściwego, który Kościół święty miał przy ustanowieniu czwartego przykazania. Co i doświadczenie dostatecznie wskazuje, zwłaszcza po miastach, gdyż przed i po Wielkanocy tę samą w wiernych widzimy obojętność, to samo zaniedbanie obowiązków i praktyk religijnych. A główną tego przyczyną będzie podobno zaniedbanie powyżej przytoczonego postanowienia Soboru trydenckiego, które, jako z natchnienia Ducha św. pochodzące, zbawienną oczywiście i nader skuteczną wskazało drogę do pożytecznego Sakramentów śś. przyjmowania.

Powie kto może, iż po parafiach przez cały rok się katechizuje i wierni wszyscy dobrze są wyuczeni w tych rzeczach, które do ważności i godnego przyjęcia śś. Sakramentów są potrzebne. Nie przeczymy i daj Boże, aby wszędzie tak było — ale to wcale nie dowodzi, że takie osobne pouczenie i przysposobienie do spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej nie są potrzebne i pożyteczne. Najpierw bowiem co niedzieli nauczamy, chociażbyśmy już wyuczonych parafian mieli; powtóre są chwile uroczystsze, są czasy w Kościele Bożym „*świętemi*“ zwane, w których to przysposobienie do św. Sakramentów powinno być uroczystsze, podnioślejsze, a w każdym czasie „gorętsze i serdeczniejsze“ — i tam właśnie gorętsze, gdzie lud lepiej jest przyuczony. Do takich czasów i chwil uroczystych należy bez wątpienia *czas wielkanocny* i chwila obowiązkowej spowiedzi i Kommunii ś. Więc i wyuczonych należy goręciej do św. tajemnic przysposobić, a o tem nie zapominać, że w tym czasie zjawiać się właśnie tacy mogą, którzy nauki, i to gruntownej, potrzebują.

Zdaje się, że w tej sprawie każdy w zasadzie słuszność przyzna naszym zapatrywaniom, a bądź co bądź postanowienie *Soboru trydenckiego* jest w tym względzie jasne i decydujące. Zresztą wchodzące coraz więcej w zwyczaj *rekollekcye*, jakie po miastach, zwłaszcza większych, rokrocznie urządzane bywają, a urządzane *praecise* w tym celu, aby przygotować wiernych do godnego odprawienia spowiedzi i Kommunii wielkanocnej, są bijącym a nie dającym się obalić dowodem, iż potrzebnem jest takie przygotowanie. Sądzimy przeto, że nikt z szan. Braci o to z nami spierać się nie będzie. Raczej więc chodzić może o praktykę, czyli jak to w najłatwiejszy i najlepszy sposób urządzić. I właśnie co do tego podnieść wypada myśl, której praktyczność i pożytek okazały się w niejednem miejscu bardzo skuteczne. — Oto w każdej parafii są wedle starego zwyczaju lub postanowienia przyjęte pewne dni, w których wierni przychodzą tłumnie do spowiedzi, i częstokroć po całych dniach, nieraz do wieczora, na spowiedź i Kommunię świętą czekają. Cóż więc łatwiejszego, jak zaprowadzić n. p. następujący porządek: zapowie się parafianom, że tego a tego dnia ma się zejść część jedna, n. p. mężczyźni do spowiedzi o tym czasie. Gdy się zejdą, kapłan przysposobi ich do spowiedzi, przejdzie rachunek sumienia, wzbudzi akt żalu i t. d. — poczem słucha spowiedzi, a każdy wyspowiadany, nie tracąc czasu, wraca do domu. Wyspowiadani jednego dnia, wszyscy razem na drugi dzień rano wspólnie przystępują podczas mszy ś. do Kommunii św.—i kapłan znowu bez trudności gorącem i serdecznem słowem przygotuje ich do Kommunii św. i *odprawi po niej z nimi dziękczynienie.* A odprawienie tego dziękczynienia jest jedną z najważniejszych kwestyj, bo nawet po najlepszych parafiach większość wiernych tego nie umie i nie robi. Po Kommunii pierwszej partyi spowiada się druga partya parafian, która znowu tak samo przychodzi nazajutrz wspólnie do Kommunii św. i t. d.

Zdaje się, że ten sposób jest wielce łatwy, a możeby nawet niejedną z dzisiaj istniejących niedogodności usunął. W każdym razie, że jest pożyteczny, przekona się, kto go spróbować zechce. Jest też w Rzymie i gdzieindziej zwyczaj, że wiernym przy wielkanocnej Kommunii rozdają przy oddawaniu kartki (w Rzymie kartki przy Kommunii oddają) nawzajem „*pamiątkę Kommunii wielkanocnej!.*“ Jest to mały obrazek, przedstawiający Przenajśw. Sakrament ze stosownemi tekstami Pisma św., odnoszącemi się do Najśw. Sakramentu i Kommunii św. Zdałoby się i to naśladować za matką kościołów, Rzymem.*)

---

*) Ktoby sobie życzył takich pamiątek, może się zgłosić pod adresem redakcyi.

Sprawy sejmowe.

(Ciąg dalszy).

IV. Sprawa Sióstr Miłosierdzia. Podczas ostatniej sessyi sejmowej rozpisywały się dzienniki lwowskie ze zgryźliwem oburzeniem o Siostrach miłosierdzia z powodu utworzonej w roku 1842 przez ś. p. Leopolda hr. Krasińskiego, a dotąd w życie nie wprowadzonej fundacyi szpitalnej tak zwanej, zalipieckiej na rzecz Sióstr miłosierdzia, celem urządzenia i utrzymywania szpitala w Rohatynie dla chorych. W elukubracyach oskarżano najwyraźniej o zmarnowanie i rozstrwonienie dochodów fundacyjnych, przypisując im całą winę, że fundacya rzeczona dotąd pozostała bez skutku, i że tak dobroczynne dla biednej, cierpiącej ludności Rohatyna i jej okolicy dzieło przepadło. Domagano się od Rządu, aby Siostry miłosierdzia pociągnął do odpowiedzialności i wynagrodzenia wyrządzonych szkód i krzywd, następnie zaś, aby fundacyą w inne godniejsze złożono ręce. W dniu 25 września z. r. wniósł też rohatyński poseł p. Onyszkiewicz powyższemi zarzutami i obwinieniami zapełnioną do komisarza rządowego interpelacyę z zapytaniami: 1) jakich środków zamierza użyć c. k. Rząd dla zabezpieczenia fundacyi ś. p. Leopolda hr. Krasińskiego od dalszego marnotrawienia przez obecny jej zarząd (Siostry miłosierdzia) i zapewnienia co rychlejszego wprowadzenia jej w życie? 2). Jakie w szczególności powody wstrzymują c. k. Rząd od zastosowania rygorów, zapowiedzianych reskryptami c. k. Namiestnictwa? (To ma znaczyć: czemu c. k. Rząd nie odebrał dotąd Siostrom miłosierdzia zarządu fundacyi i nie zmusił do wynagrodzenia strat, fundacyi wyrządzonych). — Ponieważ dzienniki o odpowiedzi komisarza rządowego na tę interpelacyę milczą, uważam za słuszne i sprawiedliwe przynajmniej wielebne duchowieństwo o treści jej powiadomić, a będzie ona dostateczną, aby należycie osądzić postępowanie w tej sprawie dziennikarstwa naszego, a przy sposobności rzecz całą w prawdziwem przedstawić świetle.

Po śmierci ś. p. Leopolda hr. Krasińskiego musiał c. k. Rząd najpierw przeprowadzić spór sądowy z rodziną fundatora w celu unieważnienia późniejszego testamentu z r. 1848. Spór ten ukończony został pomyślnie dla fundacyi w r. 1851, poczem c. k. Rząd objął w zarząd majątek fundacyjny, a urządziwszy administracyę dóbr, fruktyfikacyę kapitałów, spłatę legatów i długów, zajął się w r. 1852 budową szpitala. Dla niedostateczności funduszów musiano w r. 1857 przerwać budowę. Aby przyspieszyć urzeczywistnienie woli fundatora w r. 1868, w którym przychód majątku fundacyjnego wynosił 4.116 zł. 38ct., a rozchód 2.357 zł. $97\frac{1}{2}$ ct., oddano zarząd tego majątku Siostrom miłosierdzia. Gdy po upływie jednego roku od objęcia majątku przez Zgromadzenie Sióstr miłosierdzia dalszej budowy szpitala nie rozpoczęto, i gdy Siostry miłosierdzia stosownie do układu w Rohatynie się nie osiedliły, wezwało c. k. Namiestnictwo pomienione Zgromadzenie, aby do 1go stycznia 1871 osadziło trzy Siostry w Rohatynie w celu niesienia pomocy chorym i aby najdalej do 1 maja 1871 rozpoczęło dalszą budowę szpitala. Na przedstawienie Sióstr miłosierdzia, że dla braku funduszów powyższym zobowiązaniom zadość uczynić nie mogą, przedłużono tymże termin do 1 maja 1872 pod rygorem zajęcia całego majątku fundacyjnego i przeprowadzenia budowy szpitala na koszt Zgromadzenia. — Gdy i ten termin upłynął bezskutecznie, odbyła się w Namiestnictwie narada, przy której przełożona Siostra miłosierdzia oświadczyła, iż zarządzenie odebrania fundacyi z wdzięcznością przyjmie; uwolniono Zgromadzenie od obowiązku osiedlenia trzech Sióstr w Rohatynie przed wybudowaniem szpitala, a dalszą budowę w zastępstwie Sióstr miłosierdzia powierzono kuratorowi fundacyi, Stan. hr. Borkowskiemu z obowiązkiem ukończenia jej najdalej do 1 maja 1876. Jakoż budowę wyprowadzono pod dach i pokryto blachą, jednakże w terminie oznaczonym nie ukończono; wskutek czego w r. 1877 zarządzono zajęcie całego majątku fundacyjnego. — Ponieważ przełożona Sióstr miłosierdzia oświadczyła, iż chce się zrzec fundacyi, a kurator usilnie prosił o wstrzymanie powyższego zarządzenia i oświadczył, że budynek z wiosną r. 1879 będzie ukończony, zaniechano wykonania powyższego rygoru. I ten termin minął, a budowy nie wykończono. Natomiast nowa przełożona S. M. wniosła w lutym t. r. propozycyę, aby budynek szpitalny, do ukończenia zupełnego potrzebujący jeszcze znacznych funduszów i nie odpowiednio zbudowany, sprzedać gminie na koszary, a za uzyskane pieniądze inny stosowny szpital wybudować. — Propozycya ta z góry nie była do przyjęcia. Lecz zanimby Namiestnictwo na wniosek Starostwo i Wydziału powiatowego w Rohatynie postanowiła fundacyę odebrać Zgromadzeniu Ś. M., a oddać ją w zarząd Wydziału powiatowego, zażądało jeszcze w tej sprawie opinii c. k. Prokuratoryi skarbu ze stanowiska prawnego. Tymczasem kurator fundacyi wniósł prośbę o oddanie budowy szpitala Siostrom miłosierdzia, a to z uwagi, że taniej ukończą budowę, niż ktokolwiek inny; a równocześnie wniosła przełożona Sióstr miłosierdzia oświadczenie, że przyjmie ukończenie budynku i urzeczywistnienie fundacyi. Zgodnym tym życzeniom interesowanych stron stało się zeszłego miesiąca zadosyć. Według przedłożonych przez Zgromadzenie Sióstr miłosierdzia rachunków wynoszą od r. 1868 do r. 1882 dochody fundacyjnego majątku 85.714 zł. 46 ct, zaś wydatki 88.366 zł. 35 ct.; a w tych mieści się wydatek na budowę szpitala w kwocie: 31.344 zł. 25 ct. Obecny stan majątku wynosi, oprócz dóbr Zalipie, Zawadówka, Chołodówka i Podgrodzie, w efektach 12.600 zł., a obciążony jest legatami i długami w łącznej kwocie 3.550 złr., a ostatnie wynosiły w chwili oddania zarządu majątku Siostrom miłosierdzia 9.196 zł. $97\frac{1}{2}$ ct. — Rząd zagrożonego Siostrom miłosierdzia rygoru odjęcia zarządu majątku fundacyjnego w celu przyspieszenia budowy szpitala nie wykonał jedynie w interesie fundacyi, która w obecnym składzie rzeczy niezawodnie wnet będzie urzeczywistnioną, gdyż w obec dwukrotnego oświadczenia ze strony przełożonej Sióstr miłosierdzia gotowości zrzeczenia się fundacyi krok taki mógłby zakwestyonować w ogóle istnienie fundacyi.

BIBLIOGRAFIA.

1). *Conferenzen über die Priester-Pflichten, oder Vorträge bei geistlichen Exercitien von Antonio Rosmini, Gründer des Ordens della Carita. Aus dem Italien. von I. B. Hiendl. Mit Vorvort vom Regens Pruner. Manz 1883 gr. 8, 339 S.* Cena 5·40 Mark.

A. Rosmini, nie dawno zmarły, jest jednym z głównych filozofów chrześciańskich we Włoszech. Nadto jest on założycielem dwóch nowych kongregacyj: „*Istituto della Carita*“ i „*Suore della Provvidenza*“ (Zakład miłosierdzia i Siostry Opatrzności). Sam wysoko rozwiniętego życia duchownego i mąż modlitwy postawił sobie za zadanie rozwijać życie wewnętrzne w kapłanach i przewodniczył im dla tego często w ćwiczeniach duchownych. Nauki, podawane im, spisywał i konferencye te świeżo wyszły w przekładzie niemieckim. Przekład dobry, język jego płynny, tak iż się go czyta, jak oryginalną niemiecką pracę. Co do treści, tak się o niej wyraża w przedmowie regens Pruner: „Każde zdanie tych konferencyj świadczy o duchu świętości i świętej miłości ich autora. Teologiczna gruntowność, złączona z pro-

stotą i przystępnością w przedstawieniu, głębokie pojmowanie powołania kapłańskiego, a zarazem słodycz i łagodność ducha Chrystusowego,—gruntowne wyłuszczenie zasadniczych kwestyj, a zarazem wszechstronność praktycznych, na bogatem doświadczeniu opartych wskazówek,—mowa wzięta z Pisma ś. i z Ojców, oto są zalety tej cennej książki. Kapłan uważany jest w tych konferencyach (jest ich 20): 1) w stosunku do Boga; tu należą konferencye o modlitwie, odprawianiu mszy św. i publicznem nabożeństwie; 2) do świata: konferencye o bezinteresowności, czystości, umartwieniu, pokorze, posłuszeństwie i t. d.; 3) do siebie samego: konferencye o powadze kapłańskiej i 4) do zbawienia bliźnich: konf. o gorliwości w kaznodziejstwie, w sprawowaniu Sakramentów i w innych podobnych czynnościach. Dodana jest rozprawka o roztropności i wykształceniu kapłana. Wszędzie okazuje się autor głębokim znawcą serca ludzkiego i mistrzem w stosowaniu Pisma św.

2) Septimii Vecchiotti. Institutiones canonicae ad usum seminariorum accomodatae. Editio decimoctava, ad meliorem formam redacta et additamentis locupletata. Augustae Taurinorum, ex typis Hyacinthi Marietti 1883, 3 volumina in 8-vo pagg. 414, 374, 358. Cena 10 franków.

Instytucye Vecchiottego, oparte na dziełach kardynała Soglio, a napisane w duchu prawdziwie rzymskim, wielce są cenione we Włoszech i jako klasyczny podręcznik używane w seminaryach do nauki prawa kościelnego. Najnowsze wydanie jest już 18-te z koleji, co samo świadczy o wartości tego dzieła, które zresztą, jak w ogóle książki we Włoszech, odznacza się ceną umiarkowaną (3 tomy 10 fr. = $4^1/_2$ złr.

*3*a) Nakładem Herdera w Fryburgu (w Badenii) wyszła z druku mała biblijka ks. Schustera w polskiem tłumaczeniu pod tytułem: *Dzieje św., w skróceniu opowiedziane dla dzieci niższego oddziału szkół ludowych*, 16, str. 90, w *drugiem* starannie poprawionem *wydaniu*, ozdobionem 46 pięknemi illustracyami w texcie. Można śmiało zalecić tę biblijkę tak pod względem wybornej treści, jak co do czystości języka, wierności tłómaczenia, zgodności z textem biblijnym i wreszcie co do illustracyi i ceny umiarkowanej. Ma ona aprobatę kilku polskich Ordynaryatów. Jej pierwsze wydanie, acz mniej poprawne, rozeszło się r. 1881 w przeciągu jednego roku. Nie wiadomo, dla jakiej przyczyny dzieciom I i II klasy nie dano do rąk biblijki małej. Snać z braku stósownego tłumaczenia. Spodziewać się należy, że W. Rada szkolna w Galicyi raczy zatwierdzić dla szkół rzeczoną biblijkę. — b) Do korzystnego nauczania historyi biblijnej, mianowicie w szkołach, niezbędną jest *Biblia w 40 wielkich kolorowanych obrazach*, która w II wydaniu wyszła w roku 1882 w tem samem wydawnictwie. Zasługuje ona ze wszech miar na gorące zalecenie. Oceniły ją należycie pierwsze pedagogiczne i szkolne powagi w *Niemczech*, jak np. p. *Ohler*. — c) Według planu nauki religii w szkołach ludowych, udzielać się mającej w I klasie przeważnie należy uczyć *historyi biblijnej*, a na jej tle pierwsze snuć pojęcia katechizmowe. Nie jest to rzeczą tak łatwą, jak się na pozór wydaje. A jednak od założenia fundamentu zawisła trwałość dalszej budowy. Do tego celu nadaje się w języku naszym I prakt. *Przewodnik dla katechetów* ks. Krukowskiego, którego jeszcze zamawiać można.

3). *Mowa na nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. J. Szujskiego*, miana przez ks. dra I. Pelczara, wyszła już w *drugiem* wydaniu. Napisana na temat, iż serce ś. p. Szujskiego potrójnym pałało płomieniem: *miłości poezyi i nauki*, *miłości ojczyzny i społeczeństwa* i *miłości Kościoła* ogólne zyskała sobie uznanie tak, że w kilku dniach zupełnie wyczerpaną została. Drugie wydanie, zrobione dla zadosyć uczynienia licznym prośbom i zamówieniom, przeznaczył czcig. autor na cele Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Jest do nabycia w księgarniach krakowskich. Tamże jest do nabycia także druga mowa tegoż autora, miana na pogrzebie ś. p. Stanisławy z Libeltów Łepkowskiej.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor"

a) w archidyecezyi lwowskiej.

W d. 4 marca b. r., t. j. w niedzielę IV Postu, rozpoczęły się w Stryju *rekollekcye parafialne dla niewiast*, a 11 b. m. rozpoczynają się tamże rekollekcye dla mężczyzn. Również we Lwowie rozpoczynają się od 11 b. m. wieczorem w kościele OO. Jezuitów *trzydniowe* rekollekcye dla *niewiast*, a za tydzień odbywać się będą podobne rekollekcye dla *mężczyzn*. Prosimy przeto czcigodnych Współbraci, aby się na intencyę tych ćwiczeń duchownych pomodlili.

W ostatnich dwóch tygodniach zapisali się do naszego Towarzystwa: ks. Karol Trembecki, wik. w Kałuszu, z wkładką roczną 4 złr. i Wpani Adela Kanicka z wkładką 1 złr. 15 ct. Oprócz tego przysłali do naszej kasy: ks. W. Klein, prob. w Kałuszu za 1881 — 5 złr.; ks. F. Majewski, pr. w Olejowie 5 złr.; ks. L. Orzechowicz, prob. w Łopatynie, za rok 1882 — 5 złr.; ks. A. Markowski, tamże 4 złr.; ks. Jan Adamowicz, prob. w Lubaczowie 5 złr. od siebie, a 3 złr. od parafian; ks. C. Jahner, prob. w Tarnopolu 5 złr.; ks. P. Piskorski, prob. w Milatynie, za rok 1882 — 5 złr.; ks. A. Pająk. prob w Wyżnianach 4 złr.; ks. L. Wierzchowski, pref. Tow. w Glinianiach 3 złr.; ks. M. Kasprowicz, prob. w Zubrzy 4 złr.; ks. A. Hochecker, kat. w Stryju 6 złr.; ks. K. Koczorowski prob. i szamb. w Opryłowcach 5 złr. i ks. St. Zawistowski, prob. w Podhorcach, za rok 1882 i 1883, razem 10 złr. w. a.

Nareszcie otrzymaliśmy datek na *missyę nadgraniczną* od NN. 250 złr., za którą to hojną ofiarę składa Wydział Tow. szlachetnemu, choć nieznajomemu dawcy, publiczne podziękowanie.

Na nadchodzącą wiosnę ułożonych już jest *sześć missyj*, z których jedna dla nieprzewidzianych przeszkód w czasie od 20 maja do 14 czerwca nie może przyjść do skutku. Ktoby zatem z czcigodnych Współbraci życzył sobie missyi w tym czasie, raczy się zgłosić co rychlej do Wydziału.

Ks. dr. L. Jurkowski,
rektor Towarzystwa,

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

---

b) w dyecezyi przemyskiej.

Za rok bież. wkładkę złożyli: najprzew. ks. biskup Ł. Solecki 100 złr. — Z *dekanatu samborskiego*: ks. K. Gross, dziek. i prob. w Wojutyczach 3 złr.; ks. Fr. Matwijkiewicz, prob. w Czukwi 3 złr.; ks. F. Smoleński, prob. w Samborze 4 złr.; ks. S. Dzierżyński, prob. w Starem mieście 3 złr.; ks. J. Guzek, dziek. w Starej soli 3 złr.; O. B. Papiesz, przeor OO. Karmelitów w Sąsiadowicach 5 złr.; ks. A. Watulewicz, kat. gimn. w Samborze 3 złr.; ks. J. Falarz 3 zł.; ks. L. Mazurek 2 złr.; ks. J. Sidor 2 złr., wikaryusze w Samborze i ks. K. Gessing, wik. w Wojutyczach 2 złr.

W odbytych rekollekcyach w *Starej wsi*, w czasie od 19—23 lutego b. r. wzięło udział 23 kapłanów. W *Łańcucie* zaś w dwóch seryach po II i III niedzieli postu wzięło udział 24 kapłanów.

Czternastodniowe rekollekcye ludowe w *Przewrotnem* pod kierunkiem OO. Jezuitów zakończyły się d. 2 marca b. r. Z namaszczeniem głoszone nauki OO. Missyonarzy przyniosły za łaską Bożą plon obfity, gdyż po odbytej spowiedzi przystąpiło 1.400 mężczyzn, a 1.605 niewiast do Kommunii św.

Wydział odbył d. 7 b. m. posiedzenie, na którem uchwalił, aby w b. r. odbyła się missya w *Krakowcu*. Również

przychylił się do próśby ks. M. *Augustyna*, exp. w Baligrodzie, w sprawie udzielenia zaliczki z kasy brackiej na rozszerzenie kaplicy w *Mchawie*, skoro tylko tenże przedłoży na ręce ks. prefekta potrzebny kosztorys.

Przemyśl dnia 8 marca 1883.

Ks. Jan Puzyna,
rektor.

Ks. J. Federkiewicz
sekretarz.

W sprawach tercyarstwa św. Franciszka.

(Ciąg dalszy).

II. O błogosławieństwie apostolskiem.

Kościół święty, oprócz absolucyi generalnej, obdarza Tercyarzy drugiem wielkiem dobrodziejstwem, t. j. „błogosławieństwem apostolskiem“, czyli „papiezkiem“ Jest ono połączone z odpustem zupełnym, z którego korzystać mogą także nie należący do Tercyarzy, ale którego nie można ofiarować za dusze w czyśću cierpiące. To błogosławieństwo jest takie same, jak owo błogosławieństwo, jakiego udziela papież i biskupi w wielkie uroczystości w roku za pozwoleniem papieskiem. Według brewe papiezkiego z d. 7 lipca 1882 r. błogosławieństwo to papiezkie może być udzielone **tylko** dwa razy w roku przez wydelegowanego od O. Prowincyonała zakonu kapłana. Kapłan wydelegowany zastąpić się drugim nie może. Wydelegowany naznacza te dwa dni, w których ma udzielać błogosławieństwa apostolskiego i oznajmia o tem ludowi przez kartkę, przylepioną na drzwiach kościoła, i z ambony w niedzielę poprzedzającą. Nie można jednak udzielać tego błogosławieństwa w dniu tym samym i miejscu, w którym biskup dyecezalny udziela takowego solennie. Nie można też w takim dniu i miejscu udzielić tego błogosławieństwa ani w konfesyonale. Skoro więc skorzystać mogą z tego błogosławieństwa także nie-tercyarze, należy przeto do korzystania z niego wezwać i wszystkich wiernych. W prowincyi OO. Reformatów galicyjskich ma być udzielane to błogosławieństwo według polecenia O. Prowincyała w dzień św. Antoniego Padewskiego i św. Franciszka Serafickiego. Formuły, która służy do tego celu, nie podajemy na tem miejscu, gdyż wyjdzie w osobnej odbitce i będzie wraz z formułą absolucyi gen. do nabycia u autora niniejszej pracy.

Kronika.

Rzym. Dzięki Bogu *proces informacyjny* nowych biskupów polskich już ukończony; p. Buteniew wręczył odnośne dokumenta kardynałowi Jacobiniemu. Gdy już wszystkie przeszkody usunięte zostały, Ojciec św. postanowił *Konsystorz*, na którym prekonizować będzie tychże biskupów, odbyć stanowczo w tygodniu przyszłym, t. j. między *niedzielą Męki Pańskiej a niedzielą palmową.* Biskupów prekonizowanych będzie *dwunastu*, mianowicie:

arcybiskupem-metropolitą mohylewskim: ks. biskup Alex. Kaz. *Gintowt Dziewiałtowski*, dotychcz. suffr. i admin. dyec. płockiej;

arcybiskupem-metropolitą warszawskim: ksiądz Winc. I. *Popiel*, dotychcz. biskup kujawsko-kaliski;

biskupem kujawsko-kaliskim: ks. biskup Alex. *Bereśniewicz*, dotychcz. biskup suffragan i admin. dyecezyi żmudzkiej;

biskupem płockim: ksiądz biskup K. *Borowski*, (z wygnania, dotychcz. biskup łucko-żytomierski);

biskupem sandomierskim: ksiądz Ant. *Sotkiewicz*, dotychcz. admin. archid. warszawskiej;

biskupem kieleckim (dyecezalnym): ks. Tom. Teof. *Kuliński*, dotychcz. wik. apost. tejże dyecezyi;

biskupem łucko-żytomierskim: ksiądz Szymon *Kozłowski*, prał. katedr. wil. i rektor akademii katolickiej w Petersburgu;

biskupem wileńskim: ks. *Hryniewiecki*, dotychcz. rektor semin. mohylewskiego i kanonik i

biskupem żmudzkim: ks. *Palhulion.* Nadto prekonizowanych będzie 3 biskupów-suffraganów, mianowicie: dla dyecezyi *tyraspolskiej*: ks. Antoni *Zeer*; dla dyecezyi *seyneńskiej*: ks. *Hollak*, prob. jednej z parafij warszawskich i dla dyecezyi *kaliskiej*: ks. *Poellner.*

Tym sposobem dyecezye osierocone otrzymają swych pasterzy, z wyjątkiem dyecezyi *lubelskiej*, która tym razem obsadzoną nie będzie. Bulla *Tibi soli* już jest w Kongregacyi wygotowaną. — P. *Buteniew* ma być jeszcze przed koronacyą cara zamianowany reprezentantem rządu rossyjskiego przy Stolicy św., a to tym celem, aby Ojciec św. przy koronacyi mógł być urzędownie reprezentowany. — Przed tygodniem przybył do Rzymu *Żyliński*, były intruz, pseudo-administrator dyecezyi wileńskiej. Zamierza on się poddać pokucie i otrzymać przebaczenie Namiestnika Chrystusowego. Sprawa jego toczyć się będzie przed trybunałem św. *Officium.*

Lwów. W dniu 4 b. m., jako w dzień patrona stowarzyszenia, zaprowadzonego kanonicznie p. t. *Opieki nad zakładem wychowawczym OO. Zmartwychwstańców we Lwowie*, odprawionem zostało w ich kaplicy uroczyste nabożeństwo za pomyślny rozwój stowarzyszenia i internatu ruskiego. Nazajutrz zaś, o godzinie 4 po południu, odbyło się ogólne zebranie opiekunów i członków stowarzyszenia pod przewodnictwem najprzew. księdza biskupa S. Morawskiego, na które, oprócz miejscowych dygnitarzy świeckich, przybył także najdost. ks. arcybiskup Isakowicz, najprzew. ks. biskup Sylwester Sembratowicz i inni, ogółem około 50 osób. Na zebraniu tem czcigodny O. W. Kalinka, zdawszy rachunek ze stanu funduszu zakładu, miał odczyt dłuższy, w którym mówiąc o kierunku, jaki Ojcowie nadają wychowywanej przez siebie młodzieży, w jasnych i przekonywujących słowach, zbijał po koleji zarzuty, tak często OO. Zmartwychwstańcom ze strony dziennikarstwa polskiego nie słusznie czynionych. Wreszcie zachęcał zgromadzone pani do wytrwałości w wspieraniu internatu. Piękny ten odczyt, który ogólnie się podobał, wyjdzie niebawem z druku. Na zakończenie posiedzenia przemówił jeszcze dost. ks. biskup Morawski, podnosząc znaczenie internatu i zasługi około niego OO. Zmartwychwstańców i udzielił stowarzyszonym pasterskiego błogosławieństwa.

— W ubiegłym tygodniu od 5 do 8 b. m odbyły się jednocześnie *trzydniowe rekollekcye* w szkole żeńskiej pp. Benedyktynek łacińskich i pp. Benedyktynek ormiańskich pod przewodnictwem OO. Kamieńskiego i Hołubowicza z Tow. Jez. Uczennice pp. Benedyktynek ormiańskich, oprócz korzyści z samych rekollekcyj, miały jeszcze i tę wielką pociechę, że otrzymały Kommunię ś. z rąk najdost. ks. arcybiskupa Isakowicza, który przy tej okazyi wygłosił do nich bardzo piękną i rzewną przemowę, i udzielił im błogosławieństwa.

Jak wiele pożytku przynoszą w szkołach takie rekollekcye, należycie odbyte, stwierdza aż nadto doświadczenie. To też coraz to więcej upowszechnia się życzenie, aby młodzież szkolna używała tego duchownego zasiłku. Niestety, ustawy szkolne nie uwzględniają dosyć tej ważnej potrzeby w przedmiocie chrześciańskiego wychowania.

Kraków. Z okazyi Imienin najprzew. ks. Biskupa zebrał się już w wilią, t. j. 28 lutego, kler tak świecki, jak i zakonny z miasta i z dalszych części dyecezyi w pałacu biskupim dla wynurzenia swych uczuć i życzeń dostojnemu Pasterzowi dyecezyi. W imieniu grona zebranych (około 160 wraz z alumnami) przemówił ks. prałat Matzke, składając w serdecznych wyrazach życzenia tak obecnej kapituły, jak i całego duchowieństwa. W pięknych również wyrazach prze-

mówił ks. dr. Lenkiewicz, dziekan Wydziału teol. w imieniu tegoż Wydziału. Najdostoj. Pasterz, dziękując za te objawy przywiązania i miłości dla siebie, odpowiedział ze zwykłą sobie słodyczą, cechującą Jego miłość dla kleru. — Oprócz kleru i innych znakomitych osób, także i *Czytelnia katolicka dla młodzieży szkół średnich*, doznając ojcowskiej opieki księdza Biskupa, dała wyraz swojej wdzięczności z okazyi Imienin dostojn. Pasterza. Oto w d. 4 b. m. urządziła wieczorek deklamacyjno-muzykalny, na którem odbyło się przedstawienie tragedyi w 5 aktach ks. Porée (tłóm. O. Hołubowicza): *Hermenegild, męczennik za wiarę*. Wzruszające wzbudzała wrażenie, nietylko treścią, pełną wzniosłych uczuć, ale i przejęciem, z jakiem młodzież czytelni przedstawiła postacie i sceny, przenoszące obecnych w pierwsze wieki chrześciaństwa na półwyspie *iberyjskim*. Pamiętny ten wieczorek zakończyła przemowa O. Fr. Eberhardta z Tow. Jez. i błogosławieństwo apostolskie najprzew. ks. Biskupa.

— Ks. Józefowi Pałce, na czas słabości uwolnionemu od obowiązków parafialnych, przedłużyło c. k. Namiestnictwo na następne 6 miesięcy pensyą deficyentalną.

Portugalia. W ostatnich dniach z. m. umarł w Lizbonie kardynał Ignacy de Nascimento Moraes Cardoso, patryarcha lizboński. Nieboszczyk urodził się w r. 1811 w Murcyi, w dyecezyi Braga; kardynałem mianowany 22 grudnia 1873 tytułu św. Nereusza i Achileusza. W skutek jego śmierci wakuje obecnie 8 kapeluszy kardynalskich, z których jeden zachowany *in petto* na konsystorzu 12 grud. 1880.

Ziemie polskie. Pod rubryką „Rzym" wymieniliśmy szczegóły, które dyecezye i jakich otrzymają pasterzy. Z wyliczenia tego widoczna, co zresztą zgadza się z relacyą naszego korrespondenta, że rząd rossyjski nie zgodził się na restytucyą dyecezyi mińskiej, i że dyecezya lubelska tym razem nie będzie jeszcze obsadzoną. Pierwsza w najopłakańszem znajduje się położeniu, już to dla braku kapłanów godnych, już też dzięki kilkoletniemu znęcaniu się nad prawowitymi kapłanami przez tego rodzaju intruzów, jak niesz częśliwy Senczykowski (osadzony za delicta w Grodnie) i Jurkiewicz. Druga zaś jest najliczniejszą z dyecezyj Królestwa polskiego. Liczy bowiem ogółem w 19 dekanatach parafij 254, kapłanów świec. 346, zakon. 48, a 867.637 dusz.

Archidyecezya Lwowska.

Najprzew. Konsystorz, kurendą z dnia 3 b. m. poleca duszę ś. p. ks. *Jana Jasińskiego* i ks. *Józefa Zdanowicza*, emeryta ze Stryja, pobożnym modlitwom szan. Współbraci i rozpisuje konkurs na wakujące beneficya w *Sassowie*, w dekanacie *złoczowskim*, i w *Zaleszczykach*, w dekanacie *jazłowieckim*, i na posadę wikaryusza archikatedralnego do dnia **20 kwietnia b. r.**

Przeniesieni: ks. Tom. Horeczy, wik. archikatedralny, uwolniony na własną prośbę od tych obowiązków, ze Lwowa do Skałata; ks. Ign. Kubisztal ze Skałata do Brodów i ks. Adolf Sigmund z Brodów do Lwowa, do kościoła parafialnego św. Marcina.

Dyecezya przemyska.

Odznaczony tytułem *parochi ad honores*: ks. Wacław Rzepczyński, kap. lok. w Gwoźnicy. — Ks. M. Wróblewski, wik. w Przeworsku, przeniesiony w tym samym charakterze do Sokołowa, zkąd ks. St. Siedlecki został administratorem w Trzebosi.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni: ks. Jan Kmietowicz, były administrator w Tęgoborzy, na wik. do Nowegotargu; ks. Jan Olexik, wik. w Tuchowie, na wik. katedr. do Tarnowa i ks. J. Krupiński z Brzezin do Tuchowa.

Dyecezya krakowska.

Na beneficyum w *Willamowicach* otrzymał prezentę ks. *Andrzej Kondelewicz*, dot. kapel. lok. w Woźnikach, na które w d. 3 b. m. zainstytuowanym został. Konkurs na kapelanię w Woźnikach rozpisany do d. 20 kwietnia b. r. Patronat wykonują gminy: Woźniki i Żygodowice przez swoich delegatów. Administratorem tej parafii mianowany został ks. *Jan Merta*, dot. expozyt w Straconce ad Lipnik.

Wyświęcony na d. 17 z. m. na kapłana Piotr Drzewicki, przyjęty z dyecezyi przemyskiej, został przeznaczony na posadę wikaryusza w Ruszczy.

Na d. 3 b. m., zaopatrzony św. Sakr., zakończył życie w *Biskupicach*, prob. ks. *Jan Kalczyński*, jubilat, radca kuryi biskupiej krak., ur. 1802, ord. 1830 b. 1836 — konkurs na tę parafią, której administratorem mianowany ksiądz *Wł. Mikulski*, miescowy wik., rozpisany do d. *20 kwiet.* b. r. Patronat wykonuje P. T. Kaźmierz Lib. B. Konopka.

Przeniesieni: ks. *Ign Sztafa*, dot. administrator w Willamowicach, na wik. do Suchy, a ks. *Józef Jodłowski* ze Suchy do Willamowic.

W. ks. J. Urb. w D. ad Kolb. Wysyłamy wszystkie nra regularnie. Muszą być na poczcie. Jeżeli przepadły, prosimy o doniesienie.

W. ks. M. w semin. w Prze. Dobrze. Będzie. Dziękujemy.

W. XX. Anonimów uwzględniać nie możemy.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.